Nr. 225 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, piątek 2 października 1925 Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORG... SKIEJ PAR... I SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 3 20
z dostawą do domu . . . „ 3 50
na prowincji . . . . „ 3 50
za granicą . . . . „ 5 55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Echa pobytu Cziczerina w Warszawie.

Wrażenie w dyplomacji całej Europy.

Polityczne znaczenie wizyty Cziczerina.

WARSZAWA. 30. 9. (AW). W wywiadzie z przedstawicielem „Ekspresa Czerwonego" oświadczył Cziczerin, iż jest zadowolony z przychylnego przyjęcia prasy polskiej. Pragnąłbym, mówił Cziczerin — aby prasa zmieniła na stałe swój kierunek względem Rosji. Podróże dziennikarzy polskich do Rosji byłyby może jeszcze przedwczesne. Jadę do Niemiec wyłącznie w w celach kuracyjnych, sprawami politycznemi zajmować się będę ubocznie. — Pobyt mój w Warszawie miał charakter wyłącznie polityczny — zakończył kom. Cziczerin.

WARSZAWA. 30. 9. Po powrocie komisarza Cziczerina z urlopu, który potrwa dwa miesiące, odbędzie się między ministerstwem przemysłu i handlu a kołami sowieckiemi wymiana zdań w sprawie zawarcia poważniejszych tranzakcji, będących wstępem do zawarcia umowy handlowej.

—:::—

Obrady w klubie żydowskim.

O zerwanie porozumienia z rządem.

WARSZAWA. 30. 9. (tel. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady Klubu Żyd. nad stosunkiem klubu do sytuacji politycznej i rządu Grabskiego. Ścierały się poglądy co do stosunku klubu do rządu. Jedni stali na stanowisku utrzymania zawartej umowy, inni uważali, że klub powinien zerwać to porozumienie. Poseł Hartglas zgłosił wniosek, domagający się, by klub porzucił obecną politykę i zerwał porozumienie, oraz wyrażający votum nieufności dla zarządu. Jutro nastąpi dalszy ciąg obrad.

—:::—

Odpowiedź niemiecka.

BERLIN, 30 9. (PAT.) Dziś rano rząd niemiecki opublikował swą odpowiedź na zaproszenie rządów sojuszniczych oraz deklarację złożoną przez ambasadorów niemieckich w Paryżu i Londynie. Nota niemiecka stwierdza, że rząd niemiecki przyjmuje propozycję rządów sojuszniczych zwołania konferencji w Szwajcarji, w dniu 5 października br. Wraz z tą odpowiedzią ambasadorowie niemieccy złożyli ustną deklarację, następnie została wręczona na piśmie w formie memorandum. Rząd niemiecki uważa za konieczne powrócić do pewnych spraw, które poruszył już w swojem memorandum wysłanem we wrześniu 1924 r. do rządów zasiadających w Radzie Ligi. Rząd niemiecki, powiedział w tem memorandum, że wejście Niemiec do Ligi Narodów nie może być rozumiane, jako uznanie twierdzenia, które obciąża moralnie naród niemiecki i na których są oparte zobowiązania międzynarodowe Niemiec.

Wzajemne porozumienie i pojednanie będące naszym celem nie byłoby zupełne, gdyby przed wejściem Niemiec do Ligi narodów i podpisaniem paktu bezpieczeństwa nie udało się zlikwidować konfliktu, który dotyczy ewakuacji północnej strefy nadreńskiej i ostatecznego załatwienia sprawy rozbrojenia Niemiec. Dópóki ewakuacja znacznych terenów niemieckich, którą naród niemiecki odczuwa, jako krzywdę trwa nadal nie będzie zaufania do pokoju. Od tego zależy skuteczność zamierzonych układów.

Prasa zagran. o wizycie Cziczerina.

LONDYN. 30. 9. (Pat.). Korespondenci warszawscy dzienników angielskich podają szczegóły pobytu Cziczerina w Warszawie. Jak donosi korespondent „Morning Post" Cziczerin miał oświadczyć, że Polska jest pomostem do zbliżenia z Francją. W razie wejścia Niemiec do Ligi Narodów bez zmiany artykułu 16 i 17 paktu Ligi, Sowiety uważałyby to za przystąpienie Niemiec do antysowieckiego frontu.

Jak donosi korespondent „Timesu" Cziczerin oświadczył, że pragnie zawarcia traktatu handlowego, oraz dąży do wykonania traktatu ryskiego.

BERLIN 30. 9. (AW). Prasa niemiecka — zwłaszcza prawicowa — żywo komentuje wizytę Cziczerina w Warszawie i twierdzi, że fakt ten jest niewątpliwie dowodem zamiaru Polski zmienienia swej dotychczasowej polityki zagranicznej, a w szczególności wobec Sowietów. Przebija w tych komentarzach pewne zaniepokojenie, że wizyta Cziczerina może być pierwszym krokiem do porozumienia, które sądząc z głosów prasy, nie byłoby Niemcom na rękę. Ich zdaniem bowiem Polska wraz z Rosją starałyby się niewątpliwie wywrzeć nacisk na Niemcy i utworzyć Ligę antyangielską. Dalej Niemcy obawiają się, że porozumienie Rosji z Polską może wpłynąć na losy zastrzeżenia Niemiec co do zmiany art. 16 paktu Ligi Nar.

—:::—

Śmierć pilota

WARSZAWA. 30. 9. (tel. wł.). Dzisiaj o godz. 11-tej przedpoł. miała miejsce katastrofa samolotowa. Oto na aparacie Henriette wzniósł się pilot porucznik Baranowski lecąc w kierunku Ochoty. — Kiedy był na wysokości 100 m. aparat się zachwiał i po chwili przy 6-tym posterunku kolejowym w pobliżu ul. Łochowskiej runął na ziemię.

Nadbiegli świadkowie katastrofy wydobyli z pod zniszczonego samolotu zmiażdżone zwłoki por. Baranowskiego.

—:::—

Nadużycia w P. K. O.

WARSZAWA. 30. 9. (tel. wł.). Władze P. K. O. wpadły na ślad nadużyć popełnianych przez personal urzędniczy. Dochodzenia ustaliły iż te malwersacje popełniane przez przeciąg 2 miesięcy, naraziły PKO. na stratę kilkunastu tys. zł.

Sprawę oddano władzom śledczym.

—:::—

Niesłychane zarządzenie władz sąd.

Rewidowanie publiczności.

WIEDEN. 30. 9. (Pat.). Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko Bułgarce Mencji Carnicie. Sala była przepełniona uczestnikami rozprawy. Publiczność przed przekroczeniem wstępu do sali musiała poddać się osobistej rewizji, ponieważ obawiano się wtargnięcia na salę terrorystów macedońskich. Do rozprawy powołano 6 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonej, która na pytanie przewodniczącego oświadczyła, że poczuwa się do winy. — Postanowiła zabić Borysa Panice, ponieważ ten, jak się dowiedziała, stał na żołdzie serbskim i zwalczał wolnościowy ruch macedoński. Rozprawa trwa dalej.

Cziczerin w Berlinie.

BERLIN, 30 9. (PAT.) Dziś przed południem przybył tu Cziczerin, którego na dworcu powitał ambasador rosyjski i przedstawiciele rządu Rzeszy.

Dalsze aresztowania w Wilnie.

WARSZAWA. 30. 9. (AW). W Wilnie dokonano nowych aresztowań wśród organizacji komunistycznej. — Szczegóły tych aresztowań trzymane są w tajemnicy.

Zrabowanie 5.700 zł. w „Białym Krzyżu".

WARSZAWA. 30. 9. (AW). W nocy z 29. na 30. bm. włamywacze obrabowali kasę „Białego Krzyża", zabierając 5.700 zł. „Biały Krzyż" jest znaną instytucją filantropijną.

—:::—

Rozwiązanie parlamentu greckiego

ATENY, 30. 9. (Pat.). Rząd postanowił niezwłocznie rozwiązać Izbę, pod zarzutem, że przestała ona reprezentować naród, którego zaufanie utraciła.

—:::—

Po wizycie Cziczerina.

Wizyta Cziczerina, rosyjskiego ministra spr. zagranicznych w Warszawie, nie przeszła bez wrażenia, tak w obydwu interesowanych krajach, jak i zagranicą. Dla Polski sprawa ułożenia się stosunku z najbliższymi sąsiadami ma pierwszorzędne walory, od ułożenia się bowiem tego stosunku zależy bezpieczeństwo kraju i jego rozwój gospodarczy.

Trzeba stwierdzić, że w Polsce polityka państwowa dotąd nie kierowała się rozumem, ale sentymentem, nienawiścią do tych wszystkich, którzy jako zaborcy na to znienawidzenie wytrwale pracowali. Tymczasem racja stanu wymaga, aby nowopowstałe państwo, powstałe z gruzów wojny, wskutek tego z natury rzeczy słabe, przez długie lata zażywało bezwzględnego spokoju.

Kwestja pokoju jest dla Polski kwestją życia. Zadaniem dyplomacji polskiej od początku istnienia państwa powinno być głośne wołanie o pokój, o powszechne rozbrojenie, aby możliwość jakiejkolwiek wojny stała się wykluczoną. Gdyby Polska rzeczywiście była w słowach i czynach od początku istnienia rzetelną rzeczniczką pokoju, z pewnością nie mamy w obozie demokracji europejskiej tylu wrogów i niechętnych. Dopiero minister Skrzyński, wszedł w swej dyplomatycznej działalności na właściwą drogę i usiłuje zdobyć sobie miano propagatora pokoju światowego. Ale nie łatwo odrobić popełnione ciężkie błędy, tem więcej, że inni współpracownicy rządowi nie umieją sharmonizować się z tą ważną działalnością ministra spraw zagranicznych.

Ale nie wystarczy wygłaszanie mów pokojowych w Genewie, czy Ameryce, aby świat uwierzył w szczerość naszych intencji pokojowych, trzeba realną polityką udowodnić, że piękne zasady wprowadza się też w życie.

O jakości polityki każdego państwa świadczy jego stosunek do bezpośrednich sąsiadów. Jeżeli Polska nie potrafi swego stosunku z najbliższymi sąsiadami pokojowo ułożyć, świat w najlepszym razie będzie nas uważał za dobrych deklamatorów, ale nikt nam nie będzie wierzył.

A tu stosunek z Rosją ciągle nie jest dobry, a z Niemcami jesteśmy w wojnie gospodarczej, a te dwa państwa, to nasi najpoważniejsi sąsiedzi.

Że w Niemczech Polska nie cieszy się sympatją trudno się temu dziwić. Niemcy nie tak łatwo i prędko przebolеją stratę Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Ale i w Niemczech jest wielu ludzi, którzy mają dość wojny, jest też wielu, którzy pogodzili się z losem. Mądra dyplomacja i polityka państwowa polska musi być taką, w stosunku do Niemiec aby nie podniecać nagromadzonej tam niechęci. Słowem w interesie Polski leży wzrost wpływów prawdziwej, pokojowej demokracji niemieckiej. I pod tym względem grzechy polskie są bardzo wielkie.

Jeżeli w Rosji jest szczere pragnienie nawiązania stosunków z Polską, to, powinno się ono u nas odezwać życzliwym echem. Wydaje się nam, że obecny moment w polityce rosyjskiej jest korzystny dla rzetelnego porozumienia się z Polską. Rosja zdaje się skierowała wszystkie swe wysiłki, aby przez azjatycki wschód rozbić imperjum angielskie. Dlatego Rosja chciałaby mieć zabezpieczoną granicę zachodnią od strony Polski. Że Anglja przeciw tej polityce rosyjskiej będzie się bronić, że chciałaby przeciw niej zmobilizować wszystkich, tem Polska rozczulać się nie potrzebuje. Nie mamy powodu ani potrzeby być narzędziem polityki angielskiej. W wielkiej grze dyplomatycznej Polska musi odnaleźć własną linję i nie dać się z niej sprowadzić. Jeżeli tylko u naszych bezpośrednich sąsiadów istnieją naprawdę rzeczowe dążenia, aby z Polską współżyć, to polscy mężowie stanu musieliby być pociągnięci do odpowiedzialności, gdyby wyciągniętą dłoń odrzucili.

—:::—

O jedną ulicę dalej, panowie z „Gazety Porannej".

Wczorajsza „Gazeta Poranna" w sążnistym artykule wymęczyła usprawiedliwienie swoich szantażów. Ta obrażona niewinność i karmelicka pobożność wypadła bardzo minorowo. — Ukazali się jak spoliczkowany, który boi się szukać satysfakcji.

Z nami sprawię chce oddać czcigodnemu Tow. Dziennikarzy do sądzenia, gdzie my nie jesteśmy członkiem, ale jest jego członkiem p. Grodki...

Kryminalne sprawy nie należą do sądu obywatelskiego, o jedną ulicę dalej panowie, z Akademickiej na Batorego trzeba się przenieść, gdyż tylko tam funkcjonuje instytucja państwowa jedynie do sądzenia takich spraw powołana, tylko do sądu karnego.

Daremnie pp. Grodki i komp. mieszają nas z mniej lub więcej brudnymi interesami Banku Spółek zarobkowych i „Książnicy", myśmy przygwoździli jedynie kryminalne wymuszenie i to pozostało niezbitym faktem. Jeżeli panowie twierdzą, że nie jest tak, zapraszamy pp. na ul. Batorego... tylko na ul. Batorego.

Prasa francuska o konferencji warszawsk.

PARYŻ, 30 9. PAT.) „Petit Parisien" podkreślając doniosłość spotkania Cziczerina z min. Skrzyńskim stwierdza, że odprężenie polsko - rosyjskie, uważać należy za fakt nader pomyślny w przededniu konferencji w sprawach bezpieczeństwa.

PUSTY ZAMEK.

Pusty gmach stoi w parku. Niski budynek w kształcie półkola o wysokich oknach. Skrzydła jego dotykają niemal wąskich odnóg stawu, który po drugiej stronie rozlewa się szeroko.

Na wiosnę i w lecie przechadzają się ludzie po alejach parku, dopóki ich stamtąd nie wypłoszy gong. Po trzykrotnem dzwonieniu w krótkich odstępach park wieczór się zamyka.

Późnią jesienią i w zimie milczy dzwon; rzadko tylko zabłądzi tam człowiek. Liczne nagie posągi znajdujące się w parku obejmują panowanie. Królestwo parku należy w tym czasie do boginek, tancerek, i nimf kamiennych. Niektóre zbyt wystawione na ostre działanie powietrza, znajdują schronienie w dużych pakach ochronnych. Tam śpią aż do wiosny.

Zima jest. Stary klucznik zamku stoi przy oknie. Podnosi rękę do oczu, w których widać lekkie zdziwienie. Wie przecie dobrze, że na wąskich mostach łukowych nie ma żadnych posągów, ale tam na lewym moście na najwyższym punkcie, stoi jakaś figura. Zupełnie nieruchomie, sztywnie, jak wszystkie inne.

Marszałek patrzy i patrzy i potrząsa głową.

Żona jego weszła do pokoju. Stara i kulawa, siwiutka jak jej mąż. Właśnie skórki z chleba, których oboje nie mieli już czem gryźć rozrzuciła na kamiennym stole w altanie, aby głodne ptaszki zimowe miały czem się pożywić.

— Zobacz co tam jest na moście, Magda!

Jej spojrzenie idzie w kierunku jego palca wskazującego.

— Nie widzę nic — odpowiada.

Naturalnie, także i on spostrzega, że figury już tam niema.

— Byłbym przysiągł — zamruczał — stanął przy piecu i myślał o swych oczach, które zaczynają niedopisywać. Ale jednak zbliża się znowu do okna — i znowu widać to samo zjawisko po prawej stronie mostu.

Klucznik patrzy i patrzy. Figura nie ustępuje. Jak wryta stoi w szarym zmierzchu.

Rozważa chwilę, chwyta za czapkę i wychodzi. Skierowuje wzrok na most i widzi, że most jest pusty. Już chce zawrócić ku domowi, w tem dostrzega to samo zjawisko w altanie koło stołu kamiennego.

Ostrożnie, nie odrywając oczu od tajemniczej figury ruszył w tamtą stronę. Figura nie rusza się.

Nie rusza się także w momencie, gdy klucznik stanął tuż przy niej. Jest to wysoka niewiasta o wychudłej twarzy, na ręku trzyma dziecko. Stoi jak skamieniała i patrzy w wodę i na malutką wysepkę gdzie dla łabędzi i kaczek urządzony jest ozdobny domek. Dziecko żuje skórkę z chleba i patrzy na starego z wielkiem zaciekawieniem.

— Co wy tu robicie? — pyta on, usiłując nadać swemu głosowi odpowiednią surowość.

Niewiasta odwraca głowę, jakby w nagłem przebudzeniu, wskazuje na dziecko i milczy.

— Do parku o tej porze nie wolno wchodzić.

Kobieta stoi nieruchomie, patrząc na wodę. Powoli otwierają się jej usta. Bezdźwięcznym głosem pyta:

— Kto zabronił?

— Właściciel.

— Gdzie jest?

Stary niepewnym gestem wskazuje w dal.

— Gdzieś....

— A dwór pusty?

— Pewnie. — Dlaczego pytasz?

— Moje dziecko i ja nie mamy dachu.

Klucznik mierzy ją ze zdumieniem i odpowiada z uśmiechem:

— Chciałabyś się sprowadzić na pańskie pokoje? Trzydzieści lat tu służę a wolno mi tam wchodzić tylko w filcowych butach.

— A dlaczego są puste?

— Dlaczego? Zapytaj właściciela. Jeżeli będziesz miała szczęście, zastaniesz go tu w lesie.

— Czy to on kazał porobić skrzynie na posągi kamienne?

— A któżby inny?

— W takim razie da schronienie i nam, którzy jesteśmy z mięsa i krwi, a marzniemy i przymieramy głodem; małą komóreczkę, kącik na strychu, trochę słomy, proszę....

Stary przestępował z jednej nogi na drugą. Ona tymczasem patrzy znowu prosto w wodę, sztywna, prawie umarła.

— Nie wolno mi — powiedział łagodnie. Nie wolno. Słyszysz? Mam ostry nakaz nikogo obcego do domu nie wpuszczać.

— To weź tę wielką skrzynię z figury i przykryj nas.

Zbrodniczość a nędza i bogactwo.

Zostało statystycznie stwierdzone, że zbrodnia lęgnie się wśród dwóch skrajności: bogactwa i nędzy. Wielkie miasta są terenem największych, najbardziej wyrafinowanych zbrodni, nie tylko dlatego, że w miastach największej przebywa jednostek zwyrodniałych i zdeprawowanych, ale także dlatego, że ostateczna nędza zanadto się odcina od nadmiernego, błyszczącego bogactwa. Najbardziej podatnym gruntem dla zbrodni jest niedostatek, do którego dołącza się najczęściej zazdrość i nienawiść. Uświadomiona klasa pracująca zmierza do zmiany tych różnic drogą wprowadzenia w życie ustalonego, idealnego programu socjalistycznego. Są jednakowoż wielkie jeszcze ilości ludzi ciemnych, pierwotnych, a przytem zawistnych, o instynktach zbrodniczych, których rabunek czy mord rabunkowy wydaje się wyzwoleniem i zadośćuczynieniem.

Zdumiewający jest w dzisiejszych czasach wzmagającej się nędzy znacznie zmniejszony procent zbrodni i wykroczeń w dwumiljonowem mieście Wiedniu, o czem wiadomość podawaliśmy we wczorajszym numerze.

Czemu to przypisać należy? Wszak Wiedeń nie jest żadnym rajem dla mas, nie brak bezrobotnych, nędzarzy, doprowadzanych do rozpaczy.

Zaryzykujemy twierdzenie, że zmniejszoną zbrodniczość ma Wiedeń do zawdzięczenia wyrobieniu mas, ich wysokiemu poziomowi oświaty, rozwiniętemu zmysłowi społecznemu. Pamiętajmy, że od kilku lat, partja socjalistyczna dzierży w swem mocnem ręku zarząd gminy wiedeńskiej. Socjalistyczny zarząd gminy nakłada grube podatki na bogaczy, którzy szemrzą, protestują, ale płacić muszą. Te pieniądze obraca gmina wiedeńska na budowę domów robotniczych, szpitali, ochronek, przytułków; na dożywianie dzieci, w ten sposób daleka jeszcze od realizacji programu socjalistycznego zaciera jednakowoż różnice, łagodzi nędzę, uśmierza ból cierpiącego proletarjatu. To są czynniki, które piękne miasto Wiedeń postawiły w ostatnim roku na wysokim poziomie moralnym.

Wpada mi oto w rękę statystyka zbrodniczości amerykańskiej zamieszczony w „Nowym Świecie“ i suche te cyfry w jakżesz odmiennem świetle stawiają miasta „nowego świata“.

Statystyka Prudential Insurance Company za rok 1924-ty stwierdza, że ilość zbrodni, popełnionych w miastach, wykazuje największą przeciętną w historji Stanów Zjednoczonych.

Cyfry wzięte z 77 miast, wykazują, że na 100.000 mieszkańców wypada 9.9 morderstw. Chicago ma 17.5 na 100.000. St. Louis 21.7. Ale Jacksonville we Florydzie reprezentuje przeciętną 58.8 na 100.000 mieszkańców. Miasto to zajmuje tutaj miejsce honorowe, ponieważ niema innego w Stanach, a przypuszczalnie w całym cywilizowanym świecie takiego miasta, któreby rekord Jacksonville pobiło.

W porównaniu z innemi miastami, New York należy do bardzo przyzwoitych. W roku 1924, w New Yorku zamordowano zaledwie 387 osób, co przeciętnie wypada 6.4 na 100 tysięcy mieszkańców.

Statystyka odmiennie od Wiednia gorzej się przedstawia niż w roku 1923, gdy procent morderstw wynosił tylko 5.2. W porównaniu z Anglją, Ameryka bierze również rekord zbrodni. New York i Londyn n. p. mają prawie jednakową ilość mieszkańców Ale w New Yorku dziesięć razy więcej jest morderstw, niż w stolicy Anglji. Jeżeli zaś weźmiemy porównanie obu krajów, jako całości, to Stany Zjednoczone mają 25 razy tyle morderstw niż Anglja.

Ta mniejsza ilość przestępstw w Anglji daje także dobre świadectwo wysokiej kulturze jej mas.

Gdzie szukać jednak należy przyczyn, które składają się na przodowanie Ameryki w mnogości zbrodni?

Tu na rękę zbrodniom idzie nadmiernie wybujały materjalizm i powszechna żądza zdobycia. Gdzie z jednej strony rosną olbrzymie fortuny doskwnie z niczego gdzie sposobności do zdobycia tych fortun jest więcej, niż gdzieindziej, tam lęgnie się łatwiej chciwość i niska zazdrość od której tylko jeden krok do zbrodni.

Wszędzie tam będą się zmniejszały ilości zbrodni, gdzie coraz bardziej będą się zacierały różnice między błyszczącą nędzą a błyszczącem bogactwem. Typowym przykładem Wiedeń.

—:::—

Klucznik patrzy na nią zgorszony, myśli, że sobie z niego kpi. A ona stoi zdrętwiała i bez życia.

— To przecie do niczego — doradza staruszek łagodnie — idźcie do miasta, do przytułku.

— Tam niema już miejsca.

— Jeżeli przejdziesz przez most i tamtą aleją, będziesz za dobry kwadrans na posterunku policyjnym, tam ci poradzą.

Nie słucha go i mówi cicho, jakby do siebie:

— Ptaki mają gniazda, bydełko ma obórę, tylko ryby, ryby, moje dziecko, nie mają domu. W wodzie także jest ciepło...

Klucznika zdjął strach. Chciałby pomówić ze swoją żoną, podreptał więc prędko do domu. W połowie drogi zatrzymał się i odwrócił. Nad stawem stoi szara, wychudła niewiasta z dzieckiem na ręku. Ciemno mu się robi w oczach. Co robić?

Patrzy na dom, o długim szeregu okien, za któremi liczne komnaty pięknie urządzone, jakby uśpione były w śmiertelnej ciszy. Pozamykane drzwi i balkony. Klucznik potrząsa głową i spieszy do zamku. Głucho rozbrzmiewają jego kroki w obszernem przedsieniu.

Gdy wrócił ze swoją żoną, nie było już koło altany nikogo. Na stole kamiennym nie było już skórek z chleba. Szare, grube porosty poruszały się cicho po milczącej powierzchni stawu.

W wodzie także jest ciepło...

E. Pr.

—:::—

Zbliżenie polsko-rosyjskie w oświetleniu prasy.

Wizycie komisarza ludowego dla spraw zagr. p. Cziczerina i wynikającym z niej konsekwencjom, cała prasa poświęca obszerne artykuły. Przytaczamy charakterystyczne z nich ustępy.

„Gazeta Warszawska“ pisze:

„W mniemaniu ogólnem traktatowi ryskiemu brakło dotąd ducha, któryby go ożywiał i dawał siłę rozpędową dla rozwoju stosunków między Polską, a Rosją sowiecką. Brakło wzajemnego zaufania, nie było programu wzajemnego zbliżenia.

Onegdajsze oświadczenie p. Cziczerina chcemy traktować nie jako chwilowy manewr dyplomatyczny, ale jako program polityczny i praktyczny rządu sowieckiego w stosunku do Polski.

P. Cziczerin przekonał się podczas konferencyj warszawskich o „tendencjach i intencjach głęboko pokojowych, które ożywiają politykę Polski“. Oby to przekonanie nigdy go nie opuszczało, a program zbliżenia trwałego polsko-rosyjskiego, realnie ujęty w konferencjach wczorajszych, oby rozwijał się pomyślnie w atmosferze głębokiego i życzliwego rozumienia „wielkich i niezmiennych interesów“ obydwu państw“.

„Warszawianka“:

Po dwu latach 1919—1920 wojennych utarczek i wypraw, a zawarciu w r. 1921 pokoju, trwały jeszcze w latach 1922—21 szamotania, utrzymujące granicę w niepokoju, a oba kraje w niepewności.

Powoli jednak zaczęły dojrzewać i brać górę poglądy odmienne:

— Różniliśmy się zawsze, różnimy się dzisiaj, będziem się różnili nadal. Ale czy nie można, różniąc się pozostać u siebie przy swojem i na swojem, zamiast tracić czas, siły i spokój pracy na naprawianie ścieżek sąsiedzkich? Można różnić się i żyć w kłótni, ale można różnić się i żyć w pokoju.

Z obu stron dojście do takiego przekonania wymagało sporego wysiłku trzeźwości. Polsce trudno było pogodzić się z myślą bezczynności wobec tajemniczej siły od wschodu, a Rosji Sowieckiej markotno było wyrzekać się podkopów pod kraj, który miał być pomostem dla przewrotowego pochodu na Zachód. Lecz życie wysuwając tu i tam potrzeby budowy wewnętrznej, wołało codziennie o pokój.

Głos „Kurjera Warszawskiego“:

„Godz się przedewszystkiem zaznaczyć, że sposób, w jaki p. Cziczerin mówił o stosunkach polsko-sowieckich, wywarł na opinji polskiej jaknajlepsze wrażenie. Oczekiwania nasze nie były zawiedzione. P. komisarz sam podkreślił w swych oświadczeniach „niezmiernie przyjazne stanowisko pracy“ wobec jego przyjazdu, całkowicie odpowiadające „niezwykle przyjaznemu przyjęciu, zgotowanemu p. Cziczerinowi przez nasz rząd. Ale bo też istnieje z naszej strony bezspornie powszechna dążność do trwale pokojowego i szczerze przyjaznego układu stosunków sąsiedzkich na Wschodzie.

Jeżeli więc obecnie wizyta p. komisarza ludowego w Warszawie akcentuje zbieżność poglądów i dążności realnych obu krajów, to w Polsce z natury rzeczy musiał się wytworzyć nastrój zadowolenia, co też bez żadnej polityki i konwencjonalnych zastrzeżeń dyplomatycznych stwierdzamy.

Oświadczenia, złożone podczas przyjęć, są pełne głębokiego znaczenia. I gdyby mężom stanu, którzy je dziś składają, powiodło się w całej pełni wcielić swe zamiary w życie, to oddaliby oni nie tylko swym ojczyznom i swym ideałom, ale i całemu światu i całej cywilizacji nieocenione przysługi.

Jest jasne, że zbliżenie polsko-sowieckie, natchnione takiemi ideami, musi sprowadzić dla obu stron zyski realne doraźne. Rola Polski w dziele pacyfikacji europejskiej uwydatnić się może z większą, niż dotychczas, wyrazistością. Z drugiej strony również i Związek republik sowieckich wzmocni, dzięki trwale pokojowej polityce sąsiedzkiej, swe stanowisko w świecie, a to zarówno pod względem dyplomatycznym, jak gospodarczym“.

W „Kurjerze Polskim“ czytamy

„Musimy wyrazić szczere zadowolenie, że rozwój polityki zagranicznej Zw. Republik Sowieckich doprowadził do przezwyciężenia martwego punktu w stosunkach międzynarodowych.

Wolno zatem wraz z p. Skrzyńskim mieć nadzieję, że zdrowy realizm zagóruje „nad dawnemi resentymentami i nad historycznemi rozterkami i rywalizacjami „i stworzy istotnie grunt“ dla ekonomicz- współpracy niezbędnej w interesie powszechnej odbudowy świata“.

Ten właśnie ton, to podporządkowanie polsko-rosyjskiego stosunku ogólnemu celowi pokoju między narodami świata, brzmi bardzo silnie w przemówieniach obu ministrów.

W chwili obecnej, kiedy na porządku dziennym dyplomacji europejskiej znajduje się poważny projekt ubezpieczenia pokoju na kontynencie, stwierdzenie przez p. Cziczerina, że stosunki polityczne między Rosją sowiecką a Polską stanowią czynnik pierwszo-

...żednego znaczenia dla pokoju powszechnego, posiada ...pośrednie znaczenie“.

„Polonja“ pisze:

Teraz, gdy przyjazd Cziczerina rzeczywiście nastąpił i toczą się już w Warszawie rozmowy na temat wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich, czujność opinji zagranicznej tembardziej będzie wytężona. Pojawią się prawdopodobnie najprzeróżniejsze i, jak zazwyczaj bywa, najsprzeczniejsze kombinacje i przypuszczenia.

W opinji polskiej przyjazd p. Cziczerina przyjęło ze spokojem i satysfakcją. Wizytę komisarza ludowego traktujemy z punktu widzenia naszej polityki zagranicznej. Polska stale i niezmiennie dąży do pacyfikacji stosunków powojennych i utrwalenia i ustalenia ich w porozumieniu ze swymi sąsiadami.

Mogą być pobudki te lub owe w obecnym zwrocie Sowietów w stosunku do Polski. Z naszej strony wysuwają się na plan pierwszy względy gospodarcze, które znalazły już swój wyraz w utworzeniu „Sowpoltorgu“ i związanych z tem nadziei na ożywienie wymiany handlowej między Polską a Rosją.

Uważamy także, że rozwój wzajemnych stosunków gospodarczych przyczyni się do utrwalenia ducha pacyfikacji na wschodnich naszych granicach, niszcząc raz na zawsze nadzieje i pragnienia niemieckie, spekulujące na utrzymanie tam stanu niepewności“.

—:::—

Pochowany w letargu.

Wstrząsające odkrycie w grobowcu rodzinnym.

Z Brus (Pom.) donoszą: W grobowcu rodz. Wróblewskich dokonano onegdaj, w czasie pogrzebu śp. Józefy Wróblewskiej wstrząsającego odkrycia. Okazało się mianowicie, że zmarły przed dwoma laty mąż nieboszczki śp. Wróblewski pochowany został w letargu, jako żywy trup. Przy otwarciu przedstawił się niezwykły obraz, pozwalający się domyślać, iż tu przed dwoma laty rozegrał się straszny dramat żywcem pogrzebanego człowieka. Trumna przewrócona była w bok, a z bocznej szczeliny wychylało się lewe ramię i lewa noga. Ogólne położenie wskazuje na to, że po przebudzeniu się z letargu, Wróblewski, usiłował wydostać się z trumny rzucając się gwałtownie, przyczem trumna przewróciła się w bok i częściowo odchyliło się wieko. Jednakże osłabionemu długim letargiem zabrakło sił lub też wskutek braku powietrza nastąpiło uduszenie, a tylko ostatnim konwulsyjnym odruchem ręka i noga dostała się w opisane położenie.

—:::—

Zamordował, aby się raz do syta najeść.

Z pamiętnika mordercy.

Niejaki Józef Lukits zamordował przed pewnym czasem dziennikarza Andrzeja Simona i jego matkę. Człowiek ten cierpiał przez długi czas nędzę, ponieważ z powodu odrażającego wyglądu (miał zniekształcony nos) nigdzie nie mógł znaleźć pracy. Skutkiem tego dojrzała w nim myśl popełnienia morderstwa rabunkowego: korzystając tedy ze sposobności zamordował powyżej wymienionych podczas snu i zrabował ich ubrania. W dwa dni potem został aresztowany, a obecnie zapadł wyrok, skazujący go na śmierć.

Jeszcze przed popełnieniem mordu Lukits pisał pamiętnik, który daje poznać jego stan psychiczny i motywy zbrodni. Pisze w nim:

„Ludzie popełniają samobójstwo, już to strzelając się, już to pakując sobie kulę w głowę, wieszając się lub rzucając do wody. Ja wymyśliłem nowy rodzaj samobójstwa: będę mordował. A jeżeli się ktoś zdziwi, że wybrałem tak niezwykły system, temu powiem, dlaczego zdecydowałem się na zamordowanie człowieka. Nikt mnie nie znał, nikt nie troszczył się o mnie, nikt nie wiedział, kto to jest Józef Lukits. — Wszyscy odpychali mnie, potrącali to na prawo, to na lewo. Na ulicy ludzie odwracali odemnie głowy; odczuwano wstręt do mnie jak do obrzydliwego zwierzęcia. Ale i ja chcę raz dać się poznać publicznie. Innym ludziom udaje się to za pomocą innych sposobów — ja nie mam innej możliwości jak tylko mord. Niech się dowiedzą ludzie, że był człowiek, który na ciele miał tylko potarganą koszulę i ogrzać się mógł tylko nędznym łachmanem.

Po dokonaniu morderstwa kontynuował Lukits pisanie swego pamiętnika, wyznając w nim że jest mu obojętne czy umrze z głodu czy na szubienicy. Po ogłoszeniu wyroku napisał siedząc w celi: „Tylko dopiero po usłyszeniu wyroku można sobie zdać sprawę, jaką straszną zbrodnię się popełniło“. A potem: „Uczyniłem to wszystko bez powodu a może tylko dlatego, aby się raz w życiu módz najeść do syta“.

Charakterystyczne jest, że rodzice Lukitsa, żyjący na prowincji, mało się troszczyli o los syna. Raz tylko przyszła matka do obrońcy, pytając, co się stanie z jej „Joszką“ — czy go powieszą. Potem nie pojawiła się już ani razu.

W pierwszej instancji skazano Lukitsa na dożywotnie więzienie ze względu na to, że liczył dopiero 20 lat życia. Druga instancja i królewsko-węgierska kurja skazała go na śmierć.

Po wydaniu wyroku chciał go ktoś odwiedzić, a prokurator zapytał go, czy chce przyjąć przybyłego. Morderca, zachowujący się zupełnie obojętnie i apatycznie, odrzekł, że niczego sobie nie życzy, nie jest ciekawy niczyjego widoku, bo nikomu na świecie nie ma nic do powiedzenia.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 października

WEZWANIE DO LOKATORÓW. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej będzie załatwiony wniosek klubu radnych socjalistycznych w sprawie wstrzymania podwyżki czynszów. Byłoby wskazanem, by jak najwięcej lokatorów jawiło się na galerji. Początek posiedzenia o godz. 7-ej wiecz.

POSIEDZENIE RADY MIEJ. odbędzie się we czwartek 1 października 1925 o godz. 6 wieczór w posiedzeń Rady miej. w ratuszu.

ZBIÓRKA NA „DOM AKTORA weterana w Skolowie przeprowadzona onegdaj przez Gniazdo lwowskie przyniosła mimo słotnego dnia 1039 złotych 93 gr. (tysiąc trzydzieści dziewięć złotych 93 grosze). Potem w obcej walucie 1 korona czeska i 20 halerzy, 1 korona, 80 halerzy austrjackich, 20 piastrów tureckich, 200 aluminiowych marek niemieckich. Wszystkim ofiarodawcom składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za łaskawe poparcie zbożnego celu.

Zw. artystów Scen Polskich — Lwów.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW komunikuje: W urzędzie pocztowo - telegraficznym w Potorach (pow. Brzeżany) zaprowadzona została służba telefoniczna w ograniczonych godzinach dziennych.

CHOROBY ZAKAŹNE W POBLISKICH GMINACH. Starostwa sąsiednie stwierdziły tyfus brzuszny (Starostwo Lwów) w Grzybowicach, Kulparkowie, Lewandówce, Mostach, Zamarstynowie. (Starostwo Rudki) w Milczycach, Konuszkach sien., (Starostwo Gródek Jag.) w Putiatyczach. Pjonicę (Starostwo Lwów) w Głuchowcu, Sołonce wielk., Rudnie, Sichowie, Winnikach, Wołkowie, Zniesieniu (Starostwo Rudki) w Rudkach, Ostrowie pohor. Błonice (Starostwo Lwów) w Zniesieniu, (Starostwo Gródek Jag.) w Małkowicach. Czerwonkę (Starostwo Lwów) w Brzuchowicach, Lewandówce, Kulparkowie (zakład), Kulparków wieś, Kościelnicach, Rokitnie, Skniłowie, Sknjłówku, Sygnjówce, Zamarstynowie. (Starostwo Rudki) w Uhercu w. Odrę (Starostwo Gródek Jag.) w Małkowicach. Wielkopolu, Zielonowie.

Fizykat m. przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu.

„WIZYTA“ WŁAMYWACZY W ZAKRYSTJI KOŚCIOŁA ŚW. ANTONIEGO. Wczoraj po godzinie 11-ej w nocy udali się ksiądz wraz z organistą do zakrystji wspomnianego kościoła, ażeby stąd udać się do chorego. Zastano tu gospodarujących złodziei. — Organista pobiegł natychmiast na ulicę i zawezwał posterunkowego. W międzyczasie złodzieje zbiegli jednak przez okno w kierunku ul. Kurkowej.

ARESZTOWANIE BRATA ROZSTRZELANEGO BOTTWINA. Policja przytrzymała dwóch pracowników zakładu fotograficznego „Makart“ w chwili gdy fotografowali na cmentarzu izraelickim grób rozstrzelanego Bottwina. Przytrzymani zeznali w policji, że zdjęcie dokonano na zamówienie brata B. Salomona. Policja skonfiskowała klisze, zaś Salomona Bottwina aresztowano. Nie umiał on bowiem wyjaśnić faktycznego celu fotografowania grobu. Policja przypuszcza, iż fotografje miały służyć do celów propagandowych przyjaciołom politycznym rozstrzelanego.

SPROSTOWANIE. 26-letni Michał Purski, urz. Kasy chorych, prosi o zanotowanie, iż nie jest identycznym z osobnikiem noszącym podobne nazwisko, którego przytrzymała policja za opilstwo i awanturę, o czem podawaliśmy. Ów aresztowany M. P. liczy 18 lat i jest znanym włóczęgą.

9-ta konfiskata „Dziennika“.

W ub. miesiącu skonfiskowano 9-cio krotnie nasz dziennik. Wczorajszy numer został skonfiskowany za notatkę „Mimochodem — Dmuchali do płatka...“

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

OSTRZEŻENIE

Do Abiturjentów, chcących wstąpić do zawodu aptekarskiego!

Zarząd Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Oddz. lwowski ostrzega wszystkich chcących wstąpić do zawodu aptekarskiego, by zaniechali tego z powodu niżej podanych faktów:

1. Do wpisania się na Wydział farm., reforma studjów nie przewiduje odbytej praktyki aptek. i żadnych wstępnych egzaminów (tirocinjalnych), co zatem idzie bezcelowa utrata przynajmniej dwóch lat.
2. Wydział farmaceut. we Lwowie od 2 lat zwinięty.
3. Wydziały farm. na innych uniwersytetach w kraju przepełnione i z powodu braku miejsc w pracowniach ograniczona ilość słuchaczy (w Krakowie na 40 miejsc wpłynęło ponad 200 podań, z czego uwzględniono 3 podania abiturjentów z Małopolski wsch.)
4. Wielka ilość (180), niedyplomowanych (asystentów) z Małopolski wsch., którzy czekają bezowocnie od szeregu lat. na przyjęcie na Uniwersytet w kraju, widząc bezcelowość swych dążeń, porzucają po utracie kilku lat pracy swój zawód.

Za Zarząd Związku:

Mr. Buxdorf w. r. sekretarz. *Mr. Krajewski* m. p. prezes.

Tajemnica zbrodni na cmentarzu.

Roman Filasiewicz przed sądem.

6-ty dzień rozprawy.

Zeznania dzisiaj przesłuchanych świadków nie wniosły nic nowego do materjału rozprawy. W dalszym ciągu zadaje się pytania dotyczące charakterystyki obu głównych aktorów krwawego dramatu. Padają ciągle słowa "bubek", "hochstapler" i "baciarz" — wentyluje się każdą okoliczność odnoszącą się do stosunków między Filasiewiczem. a Kornellą i nie otrzymuje się żadnych rezultatów.

Świadek Marja Pawłowska. licząca lat 45, żona kupca z ul. Akademickiej. zeznaje, że dnia 20. stycznia oskarżony kupił w jej sklepie kopertę. do której włożył list, a następnie opuścił sklep. Zachowanie się Filasiewicza było zupełnie naturalne.

Jako następny świadek zeznawał 21 letni Marjan Polański. student praw. Znał on Filasiewicza od dłuższego czasu. chodził z nim do gimnazjum i spotykał się w kawiarni. Kornellę znał również.

Przew.: Jak pan charakteryzuje oskarżonego?

Św.: Był to chłopak dobry, ale narwany. Skłonny do wybuchów. wywoływał często awantury, ale szybko się uspokajał.

Dr. Dwernicki: Czy słyszał pan. że istnieje we Lwowie jaki związek kokainistów?

Św.: Tak.

Dr. Dwernicki: A czy pan był członkiem tego związku?

Św.: Nie.

Obr. dr. Pieracki: Czy może pan nam powiedzieć. jak się śp. Kornella odnosił do swych kolegów?

Św.: Kornella traktował ich z góry i pokpiwał sobie z nich.

Przew.: Czy z pana także?

Św.: Nie.

Następny świadek p. Skalski. dziennikarz, lat 23. znał oddawna Filasiewicza i utrzymywał z nim bliskie stosunki. Filasiewicz wspominał mu nieraz. że kocha się, ale za każdym razem wymieniał inną pannę. Świadek uważa Filasiewicza za nienormalnego. Bez cznak bolu przebijał on sobie policzki i palce ostrymi przedmiotami. Zachowanie jego było gwałtowne i pozbawione ogłady towarzyskiej.

Kornella przedstawiał zupełnie inny typ. to też świadek dziwił się. gdy w roku 1924 ujrzał ich przechadzających się po ul. Akademickiej.

Świadek Pisarski stud. politechn. był w Sierszy na praktyce z Filasiewiczem. Słyszał on od kasjera kopalni. że oskarżony jest nieskrupulatny w sprawach pieniężnych.

W grudniu 1924 prosił Filasiewicz świadka, aby powiedział Kornelli. że "jest bubek i hochstapler". Gdy świadek zastrzegł się przeciw używaniu go do tego rodzaju komunikacji. Filasiewicz odrzekł: „Chciałbym, aby się Kornella na mnie obraził".

Św. Roman Pohorecki. agronom, podchorąży 9 p. art. podał mało znaczące szczegóły.

Juljan Stawiński student praw. również nie wiele powiedział nowego.

Prof. dr. Z. Klemensiewicz poznał Filasiewicza w Tuchli przed paru laty. W zachowaniu jego był brak pogody i wesołości.

Kap. lekarz dr. Chwalibogowski. wuj oskarżonego, charakteryzując siostrzeńca, twierdził, że kłamstwo było u niego objawem patologicznym. Często żądał od rodziców pieniędzy na cele sfingowane. Czasami przebąkiwał o zamiarze samobójczym. Świadek radził ojcu oskarżonego. aby go oddał pod obserwację psychjatrów.

Zeznania ojca oskarżonego.

Wśród wielkiego zainteresowania obecnych na sali. rozpoczął zeznawać po zaprzysiężeniu ojciec oskarżonego. dyrektor Szkoły Przemysłowej. inż. Klaudjusz Filasiewicz. Świadek podaje. iż z własnego popędu napisał biografję syna. która dołączono do aktów sądowych. — Gdy oskarżony był dzieckiem. miał sny niespokojne. które były przerywane drgawkami. — Cierpiał również na "enoryzis". Często popadał w gniew. Twarz mu wówczas nabiegała krwią. rzucał na siebie stołkami, chwytał i ściągał ze stołu obrusy wraz z zastawą stołową lub bił głową o mur. krzycząc: „Na złość mamie niech mnie boli". Uznano więc za konieczne otaczać go nieustanną opieką. W tym celu przyjęto bonę. Niemkę, do obu synów. Ta jednak zawiodła zaufanie, gdyż pozostawiała dzieci bez opieki. sama zaś szła z oficerami na spacer.

Oskarżonego musiano odprowadzać i przyprowadzać ze szkoły. Kiedy pozostawiono go bez opieki, zawsze wszczynał bójki z kolegami i wracał do domu poplamiony krwią lub atramentem. Raz nawet zaatakowany przez niego woźnica zranił go w twarz uderzeniem bata

Mając lat 6 lub 7 widział wzlot pierwszego samolotu we Lwowie. Naśladując lot jego. uderzył głową o kredens i doznał wówczas zranienia na głowie. Ranę tę zaszył mu lekarz. Wypadek ten powiększył stan jego nerwowości.

W r. 1914 świadek został powołany do wojska i kilka lat przebył na froncie. Chłopiec został bez jego opieki. Spotkał się z synem dopiero w czasie obrony Lwowa. Jednakowoż wymykał się on z pod jego opieki przenosząc się do różnych formacji wojskowych. Następnie świadek opowiadał znane dzieje oskarżonego przy zdawaniu „wojennej" matury i uczęszczania następnie na Technikę.

O sfałszowaniu przez oskarżonego indeksu dowiedział się świadek dopiero w policji. Zauważono jednak poprzednio. iż od czasu, gdy poczęto nalegać na niego, aby zdał egzamin, Roman popadł w silne przygnębienie i zdenerwowanie. Nerwowość jego źle działała na świadka. Unikał przeto styczności i rozmów z synem.

Raz mówiono o ciężkiej sytuacji pracowników umysłowych. Jeden ich znajomy po złożeniu egzaminów technickich otrzymał posadę z płacą 150 zł. miesięcznie. Oskarżony mówiąc o tem. wyraził opinję po technicku, że lepiej sobie w łeb palnąć, niż żyć w tych czasach.

Świadek wraz z żoną przeczuwali jakąś katastrofę. nie przypuszczali jednak, że przybierze ona tak potworną formę. Oskarżony miał jednak jedną zaletę, którą brał za serce. Była nią przeczulona uczuciowość.

Pewnego razu żona świadka odmówiła pożyczki krewnemu. Oskarżony pożyczył wówczas potajemnie proszącemu 30 kor.. które to pieniądze złożył sobie na wakacje. Podobnych objawów dobrego serca zaobserwowano wiele. Cierpiał jednak na niedostateczną kontrolę własnych czynów. Łamał dwa razy rękę. raz ją zwichnął. niebezpiecznie brawurował w popisach sportowych. Był wiecznie niezadowolony z traktowania w domu. Ulegał łatwo postronnym wpływom. Raz wyraził się iż dobrze, że nie nosi przy sobie rewolweru bo gdyby mu kto dał w twarz. toby go zastrzelił.

Między jego poglądami socjalistycznemi, które głosił. a postępowaniem, były rażące sprzeczności. Świadek nazwał to demagogją.

Dowiedziawszy się o znajomości oskarżonego i sympatji. z jaką odnosił się do p. I. Łomnickiej. żartowaliśmy nieraz z niego w domu, że się kocha. On jednak zawsze z czcią się wyrażał o Ł.

Świadek odwiedził przyjaciela inż. Jarrę podczas jego choroby, wkrótki czas po śmierci śp. Kornelli. P. Jarra żalił się wówczas na ataki Gazety Codziennej. Świadek zauważył. że Jarra był silnie zdenerwowany i podniecała go zawsze rozmowa o żonie. Świadomie przeto nie wszczynał szerszej rozmowy na ten temat. — Stosunek syna do p. J. był nader przyjazny. W ostatnim czasie oziębił się znacznie. Obaj bowiem mieli pretensje do siebie. Oskarżony. iż stracił parę dni przy przewozie mebli p. J., ten zaś z powodu niewyliczenia się z opłat przewozowych.

Aresztowanie Romana spadło na świadka jak grom. Lektura dzienników opisujących zbrodnię i przyznanie się syna. biła go obuchami po głowie. Żona widziała się z synem po aresztowaniu i żałowała go. Pod jej wpływem napisał kartkę do oskarżonego, ażeby stwierdzić, że nieprawdą jest jakoby wyrzekł się syna, jak to podały dzienniki. Dziś świadek przyznaje się, że popełnił tem głupstwo.

Treść tej kartki dzienniki zmieniły, (Świadek napisał wówczas, że „gdy to zrobiłeś z wyższego uczucia to ci przebaczam").

Na pytanie dra Pierackiego, świadek opowiedział fakt następujący. Gdy razu pewnego obaj bracia bawili się na balkonie II-go piętra syn młodszy skarał oskarżonego Z powodu nagany oskarżony usiłował skoczyć na bruk.

Gdy raz świadkowi zarzuciła się książka R. powiedział, że sprzedał ją. co było nie prawdą. Swe kłamliwe fantazje brał on za prawdę tak, że porównywałem go z histeryczką. Oskarżony zdradzał również objawy upośledzenia czucia.

Często wraz z bratem przekłuwał sobie szpilkami policzki i ręce podobnie, jak to widział na przedstawieniu fakira.

Gdy był młody cierpiał na nadczułość, konwulsje, bole głowy i upływy krwi z nosa.

Świadek adw. dr. Michalewski zeznał, że znał F. od 7—14 roku życia. Rodzice a głównie matka bardzo żaliła się na oskarżonego. Świadek zwrócił przeto uwagę na chłopca. Gdy zapisał się do skautów to następnie włóczył się w ubraniu skautowskiem i ciągle uczył się na pamięć ich przepisów. Gdy razu pewnego dostał w szkole zła notę, z łaciny począł się śmiać. Interpelowany przez nauczyciela — odpowiedział na to, że jeden „z paragrafów skautowskich nakazuje śmiać się, gdy skauta spotka nieszczęście".

Razu pewnego F. zbiegł z domu. Świadek spotkał go w ul. Akademickiej, lecz nie można było rozmówić się z nim, gdyż zbiegł natychmiast. Świadek radził przeto matce, aby dała chłopca pod obserwację lekarską. Usłyszawszy tę radę p. Filasiewiczowa odrzekła ze smutkiem: „On jest warjatem. W rodzinie naszej były wypadki chorób umysłowych". W ostatnich latach świadek nie stykał się z oskarżonym. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Heca antysemicka przeciw teatrowi.

Wczoraj podaliśmy, iż grupa młodzieży demonstrowała w teatrze z powodu zmiany repertuaru w dniu święta żydowskiego „Pojednania". Gdy rozpoczęto przedstawienie grupa demonstrantów wszczęła tumult, wznosząc okrzyki przeciw orkiestrze. Policja zarządziła usunięcie demonstrantów. Hałasujący dali jednak „słowo honoru", że będą zachowywać się spokojnie. Pozostawiono ich przeto w spokoju.

Po skończeniu przedstawienia ci sami demonstranci wszczęli znów awanturę, przyczem rzucali jaja w kierunku orkiestry i aktorów.

Dziennik syonistyczny „Chwila" opisując przebieg tej hecy, użył pod adresem demonstrantów określenia „hołota". W artykule tym nie wspominano jednak, jakoby wśród demonstrujących znachodzili się akademicy. Ci jednak uczuli się obrażeni wspomnianym artykułem.

Wczoraj wywieszono na tablicach w gmachu Politechniki i Uniwersytetu wezwanie do młodzieży, ażeby zebrała się o godzinie 4-ej popoł. w celu domagania się satysfakcji za obrazę.

Po godzinie 4-ej zjawiło się około 400 młodzieńców, przed drukarnią wspomnianego dziennika, w ul. Kopernika. Policja zabezpieczyła jednak wejście do drukarni. Stąd udali się demonstranci do pasażu Hausmana, gdzie znajduje się administracja „Chwili", następnie udali się do lokalu redakcyjnego przy ul. Wałowej. Tu udała się deputacja złożona z 5-ciu akademików i zażądała sprostowania czy cofnięcia rzekomej obrazy. Dano im odpowiedź, aby nadesłali sprostowanie na piśmie.

Stojący na ulicy wznosili w międzyczasie wrogie okrzyki. Następnie pochód ten udał się pod teatr. Tu deputacja udała się do dr. Barwińskiego i prosiła o wyjaśnienie, z jakiego powodu zmieniono repertuar.

Otrzymawszy wyjaśniającą odpowiedź młodzieńcy odeszli spokojnie.

Publiczność jak wiadomo w stabej mierze uczęszcza na przedstawienia teatralne.

Następstwem opisanych hec będzie zupełne wstrzymanie się publiczności od uczęszczania do teatrów.

Nie wpuszczać „narzeczonych“ do domu!

(Przestroga dla właścicieli realności, dla lokatorów i dla służących).

Charakterystyczny fakt, wskazujący na niebezpieczeństwo jakie może wyniknąć dla lokatorów i właścicieli realn., jeżeli „narzeczonych“, z poufałością dopuszcza się do odwiedzania służących, zdarzył się niedawno przy ul. Cetnerowskiej l. 7. (własności Karola Schultis-Rzepeckiego. Zamieszkała w tym domu wdowa po inżynierze Izabela Schwartz wyjechała do Warszawy w połowie lata wraz ze swoją córką słuchaczką politechniki lwowskiej. Wyjeżdżając z domu pozamykały obie kobiety starannie zakratowane okno, drzwi i szuflady. Po powrocie z Warszawy przed rozpoczęciem lekcji na Politechnice, zauważyły, że zginęły im ze szuflad szafy cenne rzeczy na ogólną kwotę około 1000 złotych, a w tej liczbie 2 rewolwery nieboszczyka ś.p. inż. Schwartza, złote zegarki, buciki i t. p.

Ponieważ do pokoju, w którym mieszkają panie Schwartz, przylega bezpośrednio pokój, który zajmuje służąca Schultis-Rzepeckich Helena Ciulik, do której uczęszczał jej „narzeczony“, przeto policja przedewszystkiem powzięła podejrzenie o kradzież w kierunku owego „narzeczonego“. Po bliższem zbadaniu „narzeczony“ panny Heleny okazał się dobrze znanym policji zamarstynowskim złodziejem, kilkakrotnie odsiadującym karę w więzieniu, wobec tego zarządziła policja aresztowanie czułego „narzeczonego“.

Jednak na Zamarstynowie nie udało się policji przyłapać ptaszka, bo (zawiadomiony prawdopodobnie przez jakąś przyjaciółkę wcześniej) ulotnił się ze swego mieszkania. Los jednak nie sprzyjał złodziejowi. Dnia 26. września pani Schwartzowa, wracając do domu wraz z córką, zauważyła, że jakieś podejrzane indywiduum z podwiązaną ręką weszło przed nią do kamienicy Schultis-Rzepeckiego. Wspomniawszy, że służąca Schultis-Rzepeckiego opowiadała o tem, że jej „narzeczony“ ma zranioną rękę, przyszły panie Schwartz do przekonania, że osobnik z podwiązaną ręką, którego zobaczyła, jest tym poszukiwanym przez policję złodziejem, który je okradł. Wobec tego postanowiły poczekać na niego w bramie, a gdy wkrótce wyszedł na ulicę, zaczęły iść za nim z zamiarem oddania go w ręce policji. Doświadczony złodziejaszek zwąchał prędko na co się zanosi i zaczął „całą siłą pary“ uciekać wzdłuż ulicy Cetnerowskiej na cmentarz Łyczakowski. Panna Schwartzówna jednak nie dała za wygranę i biegła za nim, wołając na pomoc „trzymajcie złodzieja“, „złodziej ukradł“. Zdarzeniem losu z jednego z domków wyszedł zamieszkały tam policjant, który widząc, że podejrzany osobnik ucieka, zmusił go do zatrzymania się pod groźbą użycia rewolweru i sprowadził na policję. Tam rozpoznano odrazu w „narzeczonym“ poszukiwanego notowanego złodzieja, któremu z początkiem września r. b. odebrano przy innej sposobności rewolwer.

Przyparty do muru przyznał się do kradzieży rewolwerów i złotych zegarków.

—:::—

Sześć przekładów „Przedwiośnia“ na język rosyjski.

Znamiennym wyrazem zainteresowania się Rosji „Przedwiośniem“ Żeromskiego, jest niemal równoczesne pojawienie się tego genjalnego dzieła w sześciu różnych przekładach rosyjskich i z sześciu różnemi przedmowami, przedstawiającemi je w różnem świetle. Przekłady te, jak podają „Wiadomości Literackie“ — są następujące: Kanun wiesny. Słowo wstępne G. S. Kamieńskiego. Przekład Eug. Tropowskiego. Leningrad, Wydawnictwo Robotnicze „Priboj“ 1925; str. XVI i 320. — Rannaja wiesna. Przekład Łucji Polamskiej i Konstantego Erberga. Przedmowa R. Arskiego. Leningrad „Kubucz“ (Komitiet Ułuczszenia Byta Uczaszczychsia). — 1925; str. 8 nl. i 328. — Priedwiesiennieje. — Przekład S. Gonzago. Przedmowa G. I. Kiłaczyckiego. Moskwa, „Ziemlia i Fabrika“ 1925; str. XVI i 400. — Rannaja wiesna. Przekład M. S. Żiwowa. Przedmowa A. Warskiego. Moskwa „Dołoj Niegramotnost'“, 1925; str. VII i 330. — Wiesna idiot!... Przekład pod redakcją A. Romanskiego. Przedmowa A. Leżniewa. — Słowo wstępne A. Małeckiego. Moskwa „Krug“ 1925; str. XVIII i 292. — Pried wiesnoj. Przekład I. W. Sołomkinowej. Redakcja i słowo wstępne I. A. Kleinmana. Moskwa — Petersburg, Wydawnictwo Państwowe, 1925; str. 324

Niektórzy przedmowcy czują głęboką niechęć do Żeromskiego, czego próbką jest następująca charakterystyka wielkiego pisarza pióra Maleckiego: „Żeromski — sentymentalny drobny burżuj. Ot i wszystko“.

I zapewne dlatego, że... „ot i wszystko...“ dzieło „sentymentalnego drobnego burżuja“ wyszło aż w sześciu przekładach rosyjskich równocześnie!

Ilu robotników wyjeżdża dla chleba z kraju.

Miesięcznik „Statystyka Pracy“, zeszyt nr. 6, z roku 1925, na str. 16 podaje nader ciekawe dane dotyczące emigracji zarobkowej tak zamorskiej jakoteż i kontynentalnej. Dowiadujemy się, że w pierwszym kwartale b. r. emigracja zamorska z Polski osiągła cyfrę 6.730 osób, przyczem miesiąc marzec wykazuje najwyższe natężenie emigracji, bowiem w tym miesiącu wyjechało 1.359 osób do Argentyny i 1.268 (niewątpliwie żydów) do Palestyny.

Z wyszczególnienia dowiadujemy się, że wyjechało do Stanów Zjednoczonych 948 osób, Kanady 447, Meksyku 24, Kuby 51, Argentyny 2.430, Brazylji 266, Peru 15, Urugway 25, Palestyny 2.462, Azji 1, Afryki 37, Australji 4.

Emigracja zarob. kontynentalna znacznie przewyższyła zamorską, osięgając w tymże samym okresie cyfrę 8.278 osób. W szczególności dostrzegamy, że nasza emigracja kontynentalna kieruje się do Francji (luty 2.873, marzec 3.276). Szukający zarobku (kęs chleba) emigrowali do Czechosłowacji (14), Rumunji (47), Belgji (56), Austrji (3), Jugosławji 26), Danji (2), Anglji (21), Węgier (33), innych krajów Europy (3), kraj niewiadomy 1.839.

Jak z powyższego zestawienia wynika, z górą 15 tysięcy robotników kwartalnie opuszcza kraj, — a opuszcza najzdrowsza i najbardziej przedsiębiorcza część ludności w pełni sił, i w pewnej części się wynaradawia.

Około 2 tys. (1.839) osób w chwili otrzymania paszportu nie wiedziało, dokąd swe kroki skierować by wreszcie zdobyć kawałek chleba na utrzymanie.

Czytajcie „Dziennik Ludowy“.

Z ruchu zawodowego.

§ ZWYCZAJNE MIESIĘCZNE ZGROMADZENIE PEŁNEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie się we czwartek dnia 1. października o godz. 7-mej wieczór we własnej sali przy ul. Ossolińskich. W Zgromadzeniu biorą udział oprócz delegatów (1 delegat na 50 członków), wszyscy członkowie Wydziałów Robotn. Zw. zaw.

Porządek obrad: Krótkie sprawozdanie Wydz. wykonawczego i omówienie sytuacji pracy w mieście oraz program działalności na przyszłość.

Punktualne przybycie konieczne.

Andreasik A. sekretarz. Kornel Żelaszkiewicz. przewodniczący.

W Pieniny i do Wsch. Karpat. 1)

Dwie wycieczki Towarz. Uniwersytetu Robotniczego.

I.

Z wycieczek krajowych Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego największem powodzeniem cieszą się wycieczki: do morza polskiego i w Tatry. Mniej natomiast popularnemi są inne: Pieniny — to nazwa mało znana nietylko robotnikowi, ale często i inteligentowi, a to, co każdy usłyszy o piękności Tatr, przysłania obrazy innych części Karpat polskich. Jest to oczywiście niesłusznem. Ciekawe jest wybrzeże morza polskiego, godne podziwu widoki tatrzańskie, niemniej jednak pięknym jest przełom Dunajca w Pieninach, albo kotlina Prutu z Jaremczem, Jamną, Mikuliczynem, Tartarowem, Worochtą. Mieli sposobność przekonania się o tem uczestnicy dwuch wyżej wymienionych wycieczek tegorocznych.

Wycieczka w Pieniny, składająca się z dwudziestu osób, wyruszyła z Warszawy dn. 9. lipca wieczorem. 10-go rano jesteśmy w Krakowie, gdzie towarzysze z Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza pokazują nam osobliwości grodu Wawelskiego. Popołudniu wyruszamy w dalszą drogę. Dążymy utartym w roku ubiegłym szlakiem. A więc: nocleg w Nowym Targu u tow. Synowca, który gościnnie i serdecznie podejmuje wycieczkę. Na drugi dzień pod grozą wiszącego nad nami deszczu ruszamy na furkach do Czorsztyna, a po zwiedzeniu ruin zamku siadamy na przygotowane łódki, by odbyć czterogodzinną przecudną podróż wśród czarującego krajobrazu Pienin z wijącym się wśród nich Dunajcem. Po zwiedzeniu Szczawnicy udajemy się do Krościenka na nocleg przygotowany w willi ob. Kajana. Na drugi dzień ulewny deszcz; ruszyć z domu nie możemy. Nie psuje to jednak humoru zgranej już gromadce wycieczkowej. Jedni piszą okolicznościowe wiersze, inni zabawają się w sąsiedniej kręgielni; wreszcie powstaje jednomyślna decyzja zaproszenia góralskich grajków na wieczór. Przedtem jednak gromada decyduje wyruszyć pomimo deszczu na jedną z sąsiednich gór. Idziemy więc... Obserwujemy przewalanie się mgieł przez góry, mokniemy do suchej nitki i w jeszcze lepszych, niż dotychczas, humorach wracamy na kolację i do czekających na nas grajków. Muzyka..., śpiew.... tańce, a dudniący za oknami deszcz nie rokuje nam dobrego jutra. Poranek jednak jakkolwiek pochmurny spotkał nas bez deszczu, wyruszamy więc ochoczo na Trzy Korony z decyzją odrobienia dnia poprzedniego. Z Trzech Koron idziemy do chaty pustelnika, skąd po stromej, świeżo wyznaczonej ścieżce opuszczamy się do podnóża Sokolicy, a stamtąd na jej szczyt. Tracę nadzieję, czy cała gromada, notabene bez obiadu, zdoła dojść do szczytu i w porę zdążyć na czekający nas samochód, którym mamy odjechać do Nowego Sącza. Udaje się to nam jednak. Z Sokolicy cudowny widok. Mgły się rozeszły. Wycieczkowicze zachwyceni nie chcą opuszczać szczytu, a tu czas nagli. Wracamy do Krościenka, wsiadamy do samochodu i o godz. 11-tej wieczór jesteśmy w Nowym Sączu. Witają nas towarzysze z organizacji i miejscowego oddziału T. U. L. Nocujemy w Domu Robotniczym. Nazajutrz zwiedzamy Dom, gdzie miejscowi towarzysze przyjmują nas śniadaniem. W przemówieniu swojem tow. Pazucha stręszcza historję Nowo-Sądeckiej organizacji i budowy Domu Robotniczego. Następuje serdeczna wymiana przemówień z naszej strony oraz towarzyszy miejscowych i pod miłem wrażeniem tego, cośmy widzieli, i nastroju, jakiśmy przeżyli, wyruszamy do Krakowa. W Krakowie zwiedzamy Dom Górników i bibljotekę T. U. L., witani i podejmowani przez członków bratniej Instytucji. Wycieczka w Pieniny prócz pokazania uczestnikom jednego z najpiękniejszych zakątków kraju, miała niewątpliwie znaczenie społeczne, zaznajamiając ich z owocami pracy i wysiłków naszych towarzyszy w Małopolsce.

II.

Z góry można było przypuszczać, że więcej pola w kierunku społecznego jej wyzyskania da wycieczka do Wschodniej Małopolski, a to ze względu na projektowane zwiedzenie Lwowa, Borysława i Przemyśla. Wynik przeszedł oczekiwania. Chcąc zorjentować się na miejscu, aby ułożyć należycie plan zwiedzania, wyjechałem do Worochty 3 dni wcześniej. Po drodze wstępuję do Stanisławowa. Krótkie widzenie z tow. Kochańskim, kierownikiem Stanisławowskiej Kasy Chorych utrwala we mnie przekonanie, że w tych stronach wycieczce będzie dobrze. Po ułożeniu w Worochcie planu zwiedzania Wschodnich Karpat i ustaleniu spraw gospodarczych wracam do Lwowa, aby 23-go spotkać wycieczkowiczów na stacji. W sobotę tow. tow. Marja i Janina Kelles-Krauz przedkładają mi starannie przygotowany przez towarzyszy lwowskich program dla naszej drużyny. A więc: zwiedzanie muzeów i starożytnych zabytków Lwowa pod kierunkiem fachowca tow. Rzepeckiego, parku Kilińskiego, kopca Unji Lubelskiej i Panoramy Racławickiej. Zaofiarowano do naszej dyspozycji tramwaje miejskie i bilety na przedstawienie wieczorowe w teatrze Miejskim. Kooperatywa Kelnerów zaprasza nas na obiad, miejscowy O. K. R. na kolację.

(C. d. n.).

Co zamierza grać teatr miejski w bieżącym sezonie?

Na poniedziałkowem posiedzeniu miejskiej komisji teatralnej dyrekcja teatru przedłożyła następujący projekt repertuaru:

DRAMAT:

Z literatur obcych: — Starogrecka: — Eurypides: „Ifigenja w Tulidzie". Arystofanes: „Ptaki". — Staroindyjska: — Kalidasa: „Sakuntala". — Angielska: — Szekspir: „Król Lyr"; „Figle kobiet" i „Romeo i Julja"; Shaw: „Djabli synek" i „Lew Androklesa"; Galsworthy: „Lojalność" i „Senzacja"; O'Neill: „Pierwszy człowiek" (ameryk.) — Francuska: — Molier: „Szelmostwa Skapena"; „Uczone białogłowy" i „Świętoszek". Rostand: „Daleka Księżniczka". Maeterlinck: „Marja Magdalena". Rolland: „Wilki?". Flers i Crousset: „Nowi panowie". Bataille: „Dziecko miłości". Fabre: „Życie publiczne". Hennequin i Veber: „Codziennie o piątej". Lorde i Marsèle: „Napoleonetka". Geraldy i Spitzer „Gdybym chciała..." Gander: „Dwaj mężowie pani Marty". Crommelynck: „Rogacz wspaniały". Mère: „Taniec o północy". Guitry: „Mój ojciec miał rację". Peter i Falk: „Pusz". — Niemiecka: — Schiller: „Don Carlos". Kleist: „Rozbity dzban". Hebbel: „Pierścień Gygesa". Grabbe: „Żart, satyra, ironja i głębsze znaczenie". Hauptmann: „Woźnica Henschel". Kaiser: „Romans zeszytowy". Goetz: „Abażur do lampy". — Włoska: — Niccodemi: „Cień" i „Nieprzyjaciółka". Pirandello: „Henryk IV." i „Każdy ma swój sposób". Benelli: „Miłosna tragedja". San Secondo: „Namiętne marjonetki". Chiarelli: „Ognie sztuczne". Signorini: „Pochwała kradzieży". Francearoli: „Liść figowy". — Hiszpańska: — Alvarez-Quintero: „Rodzina Galerni" i „Krystalina". Lepina: „Narzeczona z wysp Kanaryjskich". Benevento: „Pojedynek". — Węgierska: — Lengyel: „Noc Antonji" i „Bitwa pod Waterlloo". Bakonyi: „Żółta rękawiczka". — Norweska: — Ibsen: „Pretendenci do tronu". — Rosyjska: — Mereżkowski: „Carewicz Aleksy". — Żydowska: — Anski: „Dybuk". Dymow: „Śpiewak własnej niedoli".

Z literatury polskiej: Fredro: „Wielki człowiek do małych interesów"; „Zemsta" i „Śluby panieńskie". Słowacki: „Balladyna"; „Mazepa" i „Ksiądz Marek". Krasiński: „Irydjon". Norwid: „Wanda" i „Książę Nieznany". Korzeniowski: „Stary kawaler" i „Złote więzy". Bliziński: „Pan Domazy". Kozłowski: „Turniej". Wyspiański: „Bolesław Śmiały". Kasprowicz: „Marchołt gruby a sprośny". Rydel: „Zaczarowane koło". Krzywoszewski: „Djabeł i Karczmarka" i „Pan Minister". Rittner: „Człowiek z budki suflera". Nikorowicz: „Gołębnik". Morstin: „Święty". J. I. Hertz: „Ks. Józef Poniatowski". Marcinowska: „Twórca" (Król Bolesław Chrobry). Brończyk: „Hetman Żółkiewski" i Samuel Zborowski". Zegadłowicz: „Głaz graniczny". Szaniawski: „Żeglarz". Siedlecki: „Siostry". Opolski: „Trzy dary dobrej wróżki". Erben: „Agne".

(I ewentualnie utwory najnowsze Katerwy, Grubińskiego, Kaweckiego, Fijałkowskiego, Witkiewicza, Jędrkiewicza, Rączkowskiego i in. współczesnych autorów. Prócz tego wybrane sztuki z materjału rękopiśmiennego (ponad 100 egzemplarzy) z ubiegłych lat i obecnie napływającego — oraz z ewentualnego plonu konkursu dramatycznego miasta Lwowa. W powyższem zestawieniu — zwłaszcza w dziale autorów klasycznych — mieści się już również repertuar przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej).

REPERTUAR DLA DZIECI:

Sarnecki: „Szklana Góra". B. Hertz: „Czupurek". Raczyński: „Królewicz Jaszczur". Zbierzchowski: „Tomcio Paluch". Barri: „Pocałunek Kopciuszka". Szukiewicz: „Na swojską nutę".

REPERTUAR DLA SFER ROBOTNICZYCH:

Hauptmann: „Woźnica Henschel". Rolland: „Wilki". Shaw: „Djabli synek". Katerla: „Róża" (Fragmenty). Rydel: „Zaczarowane koło". Brończyk: „Hetman Żółkiewski". Krzywoszewski: „Djabeł i Karczmarka".

OPERA:

Premiery: Dziewczę z Zachodu, Zygfryd, Samson i Dalilla, Satko (Bogaty gość), Jenufa, Hrabina Fbs, Janek, Pomsta jontkowa. (I ewentualnie „Zygmunt August).

Wznowienia: Halka, Wesele Figara, Złoto Renu, Walkirja, Cyrulik Sewilski, Onegin, Travjata, Jaś i Małgosia, Zamarłe oczy, Aida, Carmen, Kuglarz.

OPERETKA:

Jej Wysokość Tancerka, Nitouche, Marietta, Orłow, Nietoperz, Słodki kawaler, Kochanka premjera, Piękna z Nowego Yorku. (I ewentualnie „Odmłodzony Adolar", oraz wznowienia Offenbacha).

—:::—

Życie mieszkańców podbiegunowych.

Trudno uwierzyć, że w wieku aeroplanów i radja, żyją ludzie oddaleni od nas o tysiące mil, jeszcze na poziomie czasów przedhistorycznych. Tak żyją dzikie plemiona afrykańskie wśród których nie brak ludożerców, ale bodaj, że najsmutniejsze życie wiodą dzicy, lub półdzicy mieszkańcy okolic podbiegunowych, pozbawieni zieleni, wszelkiej roślinności, dla których słońce jest gościem rzadkim.

W sąsiedztwie mieszkańców północy, zwanych eskimosami, żyją osiedleńcy północnej części prowincji kanadyjskiej Manitoby, a najdalej na północ wysunięte miasto The Pass jest łącznikiem między białymi, a na wpół dzikimi eskimosami. Przestrzeń dzieląca The Pass i kraj eskimosów, zdaje się być niezbyt daleka, — dlatego prawdopodobnie, że ludzie, którzy spędzali lata w śnieżnych chatach nad brzegami oceanu lodowatego, przybywają często do The Pass i stąd również przedsiębiorą swe wyprawy.

Olbrzymie zyski osiągane z handlu futrami których dostarczają eskimosi, skłoniły niektóre bogate firmy amerykańskie do zakładania wśród nich placówek wysuniętych setki mil od środowisk cywilizacji. Jedną z takich jest tak zwana „Husky Post" w bliskości rzeki Seal należąca do kompanji Hudson Bay. Przez sześć lat z rzędu przebywał w niej niejaki Cecil Harris, nie mając sposobności w tym okresie czasu zobaczyć białego człowieka. Zaledwie 75 mil dzieliło go od osad eskimosów.

Eskimosi przybywali do jego kwatery znosząc skóry i futra upolowanych zwierząt, najczęściej białe lisy i skóry wilcze. W zamian dostawali: fuzje, naboje, ubrania, tytoń; a często nawet luksusowe drobiazgi.

Ostry klimat wyczerpuje wszystkie siły człowieka — jedynem zaś staraniem jego jest obronić się przed śmiercią przez zyskanie pokarmów. Stąd tłumaczyć się dają okrucieństwa eskimosów, jakie popełniają w celu zdobycia pożywienia.

Starsi wiekiem z pośród nich zwykle umierają z powodu niezdolności wyszukania sobie pokarmów. Głównem ich pożywieniem są ryby i mięso reniferów. Są zabobonni w wyborze i użytkowaniu pewnych zwierząt. Foki np. nie dotknie się żaden z nich, kobietom zaś i dzieciom nie wolno jeść białej ryby, ani też pewnych części mięsa jeleniego. Mięso spożywają w stanie surowym.

W czasie letnim, który trwa od 20. czerwca do 1. października używają kąpieli rzecznej, zwykle cała rodzina razem, nie zważając na stan wody, w której kawały lodu jeszcze nie zdołały stopnieć.

Przeciętne życie kobiety eskimoskiej jest krótkie. Dojrzewa po 20 latach, a już należy do starych, mając lat 50.

Silna wola jest charakterystyką ich natury. Pewien eskimos siedział przez trzy dni na lodzie bez pożywienia, przy 60 stopniowym mrozie, chcąc złapać na sznurek fokę. Cierpliwością swoją dopiął celu, bo miała ona stanowić ratunek od śmierci dla jego rodziny, również przez trzy dni pozbawionej pokarmu.

W zimowej porze eskimosi noszą podwójne ubrania uszyte ze skór. Skórę na spodnie ubranie obracają włosem do środka, wierzchnią zaś włosem na zewnątrz. Kobiece ubrania różnią się jedynie odmiennym krojem.

Bywają lata, że renifery nie przybywają w strony dalekiej północy, a wtedy eskimosi cierpią nietylko głód, ale pozbawieni są także odzienia. W razie głodu eskimosi zjadają najpierw psy, następnie skórę z ich uprzęży, w końcu żują szczątki ubrania, jakie im pozostają. Jeżeli zaś i tego braknie, bliskim staje się koniec ich życia.

O przestrzeganiu porządku w domach, jak i utrzymaniu swego ciała w stanie czystym mowy być nie może. Chętniej budują nowy szałas, aniżeli poprawiają stary. W porze zimowej posiadają zwykle kilka schronisk — na lato używają znowu namiotów, zbudowanych ze skór jelenich.

Eskimosi nie uznają żadnych naczelników w swym zespole, ani też nie rządzą się żadnemi prawami; mają jednak „czarnoksiężników", którzy starają się zatrzymać tajemnice, powierzone im przez ludzi białych.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Romans zeszytowy".

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Trubadur".

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Żydówka".

Niedziela, o godz. 3'30 popoł. „Romans zeszytowy".

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Zaczarowane Koło".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica", operetka.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Dwaj mężowie pani Marty".

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Dwaj mężowie pani Marty".

Niedziela, o godz. 3'30 popoł. „Hrabina Marica".

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Dwaj mężowie pani Marty".

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś, jedno z ostatnich przedstawień satyrycznej komedji Jerzego Kaisera: „Romans zeszytowy". Komedja ta niebawem zejdzie z afisza przed nową premierą, którą będzie szampańska komedja Hennequina i Vebera pt.: „Codziennie o 5-ej". Próby z tej przepysznej komedji odbywają się pod **wytrawną reżyserją p. Okornickiego**. W obsadzie **złożonej z najwybitniejszych sił zespołu**, ukaże się po raz pierwszy w obecnym sezonie, ulubienica lwowskiej publiczności, p. Zuzanna Łozińska.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ OPERETKI będzie utwór muzyczny Goetzego „Jej Wysokość Tancerka" ostatnia nowość repertuaru, w przygotowaniu reżyserskiem p. Kuligowskiego i muzycznem p. Seredyńskiego.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE OTWARCIA TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE, przypadające w dniu 4 października rb. tj. w niedzielę będzie uczczone inscenizacją arcydzieła Lucjana Rydla: „Zaczarowane Koło", w zupełnie nowej obsadzie najwybitniejszych sił dramatycznych pod reżyserją dyr. Barwińskiego.

Z TEATRU „Semafor". Założony przez zapobiegliwą dyrekcję teatru warsztat dekoracyjny, pracuje dniem i nocą, żeby nastarczyć nawałowi roboty. Oryginalnością pomysłu dekoracyjnego zaleca się zwłaszcza oprawa „Maszyny" Brunona Jasińskiego. Projekt i wykonanie dał Konstanty Mackiewicz. Równie piękną jest oprawa „Puderniczki" Stanisława Maykowskiego, projektowana i wykonana przez Henryka Munda. Warsztatowi dekoratorskiemu towarzyszy z równem natężeniem pracy krawiecki. Do pierwszego programu uszyto dwadzieścia kilka prześlicznych kostjumów. Między niemi szczególną uwagę zwracają malowanki łowieckie.

Żart Marka Twaina.

W tych dniach minęło lat 15 od zgonu słynnego humorysty amerykańskiego, Marka Twaina.

Z tego powodu dzienniki amerykańskie przypominają liczne anegdotki z jego życia.

Pewnego dnia spytała Twaina jakaś młoda osoba, które książki uważa za najcenniejsze.

— Stawia mi pani — odparł z całą powagą humorysta — pytanie bardzo trudne do odpowiedzenia, bo wartość książki zależy zupełnie od tego, jak można ją zużyć. Jeżeli pani przyrzeknie mi nie powtórzyć tego nikomu, to wyjaśnię pani moją tajemnicę. Tak naprzykład, książka oprawna w piękną, gładką skórę oddaje mi usługi nieocenione, gdyż mogę na niej wybornie ostrzyć me brzytwy. Niezbyt gruba książka, jakie najczęściej piszą Francuzi, stanowi praktyczną podkładkę pod nogę kiwającego się stołu. Gruby, ciężki foljał jest wyborną bronią, gdy ugodzi się nim w głowę natarczywego napastnika, a wielkie karty atlasu geograficznego nadają się doskonale do zaklejania niemi szyb rozbitych.

Sprawy partyjne.

* Posiedzenie OKR. odbędzie się w piątek dnia 2 października o godz. 7-ej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuska 21/II. Uprasza się o punktualnie przybycie tow. Bednarskiego, Białkowskiego, Cyganika, Hella, Dr. Herschtala, Hoffmana, Langa, Markiewicza, Nakornego, Nowakowskiego, Pindyckiego, Sadowicza, Sokołowskiego, Słoniowskiego, Smulikowską, Trawiecką, Tałarka, Żelaszkiewicza. —3

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWOD. P. P. S. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI. odbędzie się w niedzielę 11. października br. o godz. 10-tej rano w lokalu „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności w obwodzie.
2) Sprawy organizacyjno - oświatowe.
3) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
4) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków, zwłaszcza z prowincji o bezwarunkowe przybycie.

* DOROCZNE ZGROMADZENIE PARTYJNE P. P. S. W BORYSŁAWIU ze współudziałem posła tow. J. Moraczewskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 4. października b. r. o godz. 10-tej rano w sali „Domu Ludowego“.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności.
2) Wybory Rady Rob. P. P. S.
3) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
4) Wnioski i interpelacje.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

—:::—

Komunikat.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! W niedzielę dnia 4-go października br. odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Piekarskiej L. 53 towarzyskie zebranie legjonilegjonistów wraz tańcami. Początek o godzinie 7 w. Goście i sympatycy mile widziani. Wstęp wolny.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

Udzielam korepetycji tanio do klas normalnych, I, II gimnazjalnej. »Rutynowana«.

Poszukuję posady praktykanta biurowego od zaraz. Łask. zgłoszenia do Admin. pod »Uczciwy«.

INTELIGENTNY BLACHARZ poszukuje zajęcia. Miejscowość obojętna. Do Administracji pod »Dwudziestolatek«.

ONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BR Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496